Nr 49. Kraków, czwartek 18 lutego 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświątecane o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

**Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!**

## Z DNIA.

Kraków, 17 lutego.

### Socyaliści francuscy przeciw Rosyi.

Porę obecnej wojny uznali socyaliści francuscy wszystkich odcieni za stosowny moment do energicznej akcyi przeciw przymierzu Francyi z Rosyą. Podczas gdy francuska prasa burżuazyjna omawia wiadomości wojenne ze stanowiska przychylnego dla Rosyi, a nacyonalistyczna otwarcie propaguje myśl wmięszania się Francyi w wojnę na korzyść Rosyi, socyaliści zwalczają nietylko pomysł rozszerzenia wojny, lecz wprost występują przeciw Rosyi i przeciw aliansowi z Rosyą.

Tow. Edward Vaillant zamieszcza w „Le Socialiste" artykuł p. t. „Raczej powstanie!", w którym pisze:

...Dziś okazuje się jasno, że potworny alians między rzecząpospolitą francuską a carskiem samowładztwem stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla cywilizacyi i dla nas. Musimy się zatem przygotować na wszystko, nawet na szaleństwo i zbrodnię naszego rządu i naszego parlamentu.

Vaillant zapowiada, że gdyby rząd i parlament chciały wojennej interwencyi Francyi na korzyść Rosyi, to robotnicy francuscy potrafią niedopuścić do tego zapomocą strejku generalnego, a ewentualnie i rewolucyi.

„Ogólna konfederacya pracy" (t. j. związek francuskich stowarzyszeń zawodowych) wydała manifest do robotników i do opinii publicznej we Francyi p. t. „Wojna wojnie!" Ważniejsze ustępy tego manifestu brzmią:

...Po tysiącach znaków poznać można, że prasa we Francyi przez tendencyjne wiadomości stara się usposobić opinię publiczną życzliwie dla niczem nieusprawiedliwionego wmięszania się w wojnę. Rządzącym podobało się zawrzeć aliansy dla obrony interesów kapitalistycznych, bez pytania się robotników. A my robotnicy, my proletaryusze mamy zostać zmuszeni pójść na wojnę, **aby pomódz Rosyi do zagrabienia Mandżuryi i Korei tak, jak zagrabiła Polskę i Finlandyę** — i tak dopomódz do ujarzmienia ludów, które posiadają nienaruszalne prawo do wolności.

Robotnicy francuscy protestują przeciw obecnej wojnie, która zmusza rosyjskich i japońskich proletaryuszów do walczenia ze sobą i nam zagraża wciągnięciem w ogólny konflikt. Protestują, bo obecna wojna przez rozżarzenie uczuć szowinistycznych grozi zdławieniem ducha wolności, który od lat ogarnął robotników w Rosyi i zagraża caratowi. Czemu knut i wygnanie do krajów polarnych i na Sachalin nie zdołały przeszkodzić — t. j. obudzeniu się świadomości proletaryackiej — to usiłuje rząd rosyjski zdławić zapomocą wojny! Może się przerachować! Nikt nie zdoła przewidzieć wewnętrznych zawikłań, jakie konflikt między dwoma państwami może za sobą pociągnąć.

Manifest ten, który imieniem konfederacyi pracy podpisali jej sekretarze Wiktor Griеffuelher i G. Yvetot, protestuje dalej przeciw wojnie również z tego względu, że wywołał ją także i imperyalizm japoński; wkońcu zaś wzywa organizacye robotnicze do energicznej agitacyi za imponującym i skutecznym protestem.

Podobnie wystąpił także Jaures. W sobotę, w przeddzień otwarcia kongresu partyi socyalistycznej francuskiej (frakcya umiarkowana Jauresa) w Saint-Etienne odbył Jaures w temże mieście zgromadzenie ludowe, na którem wystąpił z całą stanowczością przeciw zamiarowi wmięszania Francyę w wojnę na korzyść Rosyi i zbiwszy bezmyślne gadania o „żółtem niebezpieczeństwie", zwrócił się ostro przeciw aliansowi francusko-rosyjskiemu:

Czyż Francya na wypadek interwencyi Anglii na rzecz Japonii musiałaby przyjść Rosyi z pomocą? Tę sprawę musi się w każdym razie omówić w parlamencie. Czyż Francya rewolucyi musi Rosyi caratu towarzyszyć we wszystkich awanturach?

Zakończył zaś swą mowę Jaures następującem zdaniem:

Zerwijmy alians, który się stał dla nas niebezpiecznym!

Jak widzimy, proletaryat francuski jednomyślnie wystąpił przeciw carskiej Rosyi i potrafi zapobiedz interwencyi Francyi w obecnej wojnie.

## Wojna rosyjsko-japońska.

**Tajemnicza eskadra. — Trzy gatunki neutralności. — Na stałym lądzie. — Dalsze konsekwencye starcia japońsko-rosyjskiego.**

Nareszcie odsłonił się, chociaż przelotnie, rąbek tajemnicy, osłaniający przebudzoną z lodowego snu eskadrę władywostocką — a przynajmniej jej cząstkę: z raportu kapitana Reitzensteina widać, iż oddział krążowników, będący pod jego komendą, przez 3 dni... krążył po zatoce czungarskiej, pasując się ze śnieżycą. Nie z deszczu pod rynnę, lecz z lodu pod śnieg go los zapędził...

A tymczasem, ileż heroicznych przygód w swej wyobraźni wizyonerskiej przypisali tej eskadrze rozgorączkowani dziennikarze i rozegzaltowane biura telegraficzne, aż zbladły wobec tych cudów zamierzchłe o Odysseju podania... Wśród huku i trzasku bomb i granatów w gruzy, w perzynę poszło Hakodate, przez tę eskadrę zaskoczone. — — — Jedno pociągnięcie piórem i nagle obraz się mieni... Już nie Hakodate gore, lecz krążowniki rosyjskie, natknąwszy się niebacznie na miny, broniące wrogom dostępu — na drobne szczapki się rozpryskują! Straszna była eksplozya, ale oto po niej cudowne zaiste zrośnięcie, które dało torpedowcom japońskim sposobność po raz wtóry eskadrę tę w niwecz obrócić. A jednak i to nie poskutkowało! Jak feniks z popiołów odrodziły się znów te raz niszczycielskie, po dwakroć zniszczone okręty i opuściwszy czungarski kraj cudów, popłynęły hen, w dal, w kierunku nieznanym... Znawcy wszakże twierdzą, iż wraz z eskadrą arturską wyjechały one na spotkanie czterech rosyjskich statków śródziemno-morskich, spieszących na pomoc osłabionej flocie wschodniej. A jeszcze dalej, dalej ma się zarysować na horyzoncie eskadra bałtycka, której „neutralne" Niemcy podobno dały bilecik na przejazd przez swój prywatny kanał kilońsk... Jak te statki, mając przez odmiennie „neutralną" Anglię zamknięte składy węglowe, na całej olbrzymiej marszrucie ku Wschodowi azyatyckiemu, tam dopłyną? Podobno liczą na to, iż uprzejme statki francuskie — znów inaczej „neutralne" — będą na otwartem morzu odsypywały swój węgiel potrochu biednym aliantom Moskalom. Gdzie przeleźć nie można, tam się podłazi...

Natomiast rzecz dziwna: o flocie japońskiej nawet dziwów nikt nie baje. O niej głucho. Tylko o wojskach lądowych wciąż „słychać". Że Japończycy, którym osłabiona flota rosyjska nie ważyła się przy tem przeszkadzać, lądowali i lądują swe wojska na Korei — temu nikt nie zaprzeczy. Historye zaś o krwawych starciach pod Dalnym, skąd huk prochu dochodzić miał do Czifu, wyjaśniają sceptycy tem, iż to burze morskie szum taki w imaginacyi informatorów czifuańskich sprawiały.

Co się tyczy armii rosyjskiej — donosi biuro Reutera — iż sztab rosyjski (może na stałe?) przenosi się do Charbina. Świadczyłoby to o tem, iż Rosyanie chcą przenieść punkt ciężkości bardziej na północ, oprzeć się o Władywostok, a nie o Port Artura. A w tym Porcie Artura — i to bodaj wiadomość najpewniejsza z całego kompleksu prywatnie meldowanych — wykryto fantastyczne wykazy węgla i innych zapasów. „Bumażki" (papierki) nie masło, a przecież lgną do rąk. *U nas wsie worujut* (wszyscy kradną) już za cara Piotra mawiał doń jego zaufany Jagużyński.

A gdy Rosya zaplątaną jest na azyatyckim Wschodzie — Anglia nie próżnuje w pobliżu Indyi: w Tybecie, w Afganistanie — wszędzie, gdzie stale krzyżują się wpływy rosyjskie i angielskie.

Równocześnie pojawiają się oznaki, iż znów wzmaga się wrzenie na półwyspie bałkańskim: państewka bałkańskie głośno wznoszą modły za pomyślność oręża rosyjskiego, po cichu zaś myślą, że chwila stać się może dogodną dla ruchu macedońskiego.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Warszawa**, 14 lutego.

**Manifestacye „patryotyczne". — Nastrój robotników. — Arystokracya. — Czynownictwo. — Studenterya. — Aresztowania masowe.**

Manifestacye „patryotyczne", urządzone przez studentów i uczniów szkół średnich Moskali, a zorganizowane przez władze rosyjskie, zaskoczyły społeczeństwo nasze z nienacka. Dlatego też zachowywano się spokojnie wobec rozwydrzonego tałatajstwa moskiewskiego — studentów, sztubaków i szpicli, rozbijającego się na ulicach i wrzeszczącego: „Boże carja chrani" i „ura!". Nie ulega wątpliwości, że przy powtórzeniu się podobnych wybryków, uczestnicy tych manifestacyj będą bici przez tłum robotniczy, wobec czego może dojść do poważnych zaburzeń.

W sferach robotniczych wre i kipi. Wieści z dalekiego Wschodu, świadczące o trudnem położeniu Moskali są przyjmowane z entuzyazmem. Ze wszystkich stron dają się słyszeć pytania: Co należy robić? Kiedy my się odezwiemy? itd.

Ten nastrój, ogarniający zresztą — poza robotnikami i ludnością wiejską — bardzo szerokie koła, wywołał niepokój w sferach naszej arystokracyi, która szerzy pogłoski o mających wybuchnąć zaburzeniach robotniczych — o charakterze już nie tylko antyrosyjskim, ale i socyalistycznym. Znaczna liczba osób ze sfer arystokratycznych albo już opuściła Warszawę, albo się gotuje do jej opuszczenia przy pierwszych oznakach niepokojów.

---

FRYDERYK VAN EEDEN.

## MAŁY JANEK.

16)

Wtedy nie trzeba będzie myśleć i cierpieć, a jeźli jest tam sen taki, to śnić będzie można o życiu dawnem, pełnem czaru, ciszy i zachwytu. Czuł coraz silniej, że marzenia owych czasów miały dlań ogromną wartość, że były one wielkiem szczęściem, niestety dziś utraconem, a uczucie pustki i ciągłe obcowanie z bezcelowością i śmiercią, które widział wszędzie, jest brzemieniem niepodobnem do udźwignięcia. Ach te wspomnienia: Windekind, Robineta!... Czy też myśli jeszcze o nim Robineta? Nie śmiał mówić o niej dr Cyfrze! Tak, to była miłość — wyjaśnił mu to Pluizer, a dr Cyfra mówił, że jeszcze miłości nie zdołał rozwiązać w cyfrach. Był tylko niesłychanie wdzięczny Heinowi, że tam w podziemiach, podczas owej strasznej wędrówki, nie znalazł Robinety.

A Pluizer nie przestawał oprowadzać Janka wszędzie. Zwiedzali szpitale, owe straszne domy, w których ludzie daremnie walczą z Heinem. O zwłokę, nic więcej! Tylko o małą chwilę zwłoki. I to nadaremnie. Bywali też w kościołach, gdzie się modlono, ach jak bardzo się modlono. Pluizer się śmiał, ukazując mu modły tych ludzi wzbijające się w górę i robił do tego okrutne komentarze. O! jakże straszne komentarze!

Janek, jak deski ratunku chwytał się myśli o Windekindzie, ale ile razy o nim wspomniał, Pluizer udowadniał mu tak niezbicie, że jest to jedynie złudzenie, że chłopiec myślał o nim już tylko, jako o miłym, słodkim śnie.

Ale przecież myślał... kluczyk, ten kluczyk złoty, który miałem w ręku, ten kluczyk, o którym mówił Wistik, nie wiedząc wcale, że go mam! Ale prawda, prawda, Wistik, to też złudzenie! Choć nie, znowu nie... czyż dr Cyfra nie szeptał jego imienia, gdym pierwszy raz był u niego?

Ośmielił się więc spytać Pluizera:

— Pluizer, powiedz mi... czy ten kluczyk... czy go niema... czy niczego z tamtych rzeczy naprawdę niema?

— Niema nic, są tylko ludzie i cyfry. To i tamto jest realne, istnieje... cyfry, cyfry w nieskończoność.

— A więc Pluizer, oszukałeś mnie. Porzucam pracę, nie chcę szukać... odchodzę.

— Nie wolno Janku! Czyż nie pamiętasz co powiedział Hein? Musisz zostać całym człowiekiem.

— Nie chcę, nie chcę, to jest straszne!

— Musisz, sam chciałeś, teraz już to się zmienić nie da, a zresztą spójrz na dra Cyfrę. Czyż on w tem widzi co strasznego? Bądź jak on.

Tak, to była prawda. Doktor był zawsze spokojny i szczęśliwy. Nie męczył się, nie niepokoił, szedł swą drogą, ucząc się i pouczając innych, zawsze zadowolony, zawsze w dobrym humorze.

— Patrz nań — mówił Pluizer — widzi wszystko, a nie widzi niczego. Wiedza jest mu snem. Spogląda na ludzi, jakby nie był istotą im podobną. Przechodzi obok cierpień i nędzy opancerzony, nie odnosząc ran serdecznych, a ze śmiercią obcuje jak nieśmiertelny. Jedynem jego pragnieniem jest poznać to, co widzi, a gdy mu się to uda, nie idzie dalej. Takim masz się stać.

— Nie, nie zdołam nigdy. Ja chcę poznać, by leczyć, koić, usuwać nędzę, troski...

— Hm, cóż ja na to poradzę!

Tak się kończyły wszystkie rozmowy z Pluizerem i po każdej z nich Janek zapadał w coraz czarniejszy smutek. Nie wiedział już teraz, po co szuka, stracił cel i stawał się podobnym do tych, o których mówił pierwszego dnia Pluizer, gdy spoglądali obaj na gorączkową bieganinę na ulicach miasta.

Pewnego, ponurego, zimowego dnia, gdy przechodzili ulicą z Pluizerem, spotkali pensyonat. Dziewczęta niosły książki pod pachą i szły parami, jak żołnierze.

Janek spojrzał na jednę z nich.

Skinęła mu uprzejmie głową. Jankowi zamajaczyło w głowie jakieś dawne wspomnienie, ale przypomnieć sobie dokładnie nie mógł.

— Któż to? — spytał Pluizera. — Zdaje mi się, że ją znam.

— O, znasz ją, znasz! — odrzedł tenże. — Na imię jej Marya, ale zowią ją też Robinetą.

— To niepodobna! Zupełnie niepodobna do Windekinda.

— Ha, ha, ha! — śmiał się Pluizer — jest zapewne podobna do siebie samej; ale chcesz, to podejdziemy do niej.

— Nie, nie chcę! — zawołał Janek. — Wolałbym ją raczej widzieć umarłą, jak tamtych.

Odwrócił głowę od Robinety i szybko oddalił się, szepcąc z rozpaczą:

— A więc niema nic! To już koniec! Niema nic!...

XIII.

Wielkie miasto tonęło w ciepłych, jasnych falach wiosennego światła. Trafiło ono i do małego pokoiku Janka. Siedział on przy oknie i patrzył przez szyby na miasto.

Zmieniło się bardzo. Szara mgła stała się teraz przejrzystem powietrzem cudnej, turkusowej barwy. Pociągała tym kolorem odległe wieże i krańce ulic w nim tonęły. Dachy łupkowe domów, zawsze brudne i czarne, połyskiwały teraz jak srebro, a linie wszystkich przedmiotów odcinały się od tła ostro. Wszystko było jasne, wesołe, żwawe, oddychało rozkoszą życia.

Janek dawno nie był tak szczęśliwy, dawno serce jego nie wezbrało taką tkliwością i dobrocią.

— Tak, to stary przyjaciel słońce — myślał. — Wzywa mię, bym wybiegł na świat, zupełnie, jak dawniej. Słuchałem go zawsze, biegłem do ogrodu, kładłem się na murawie „Raju" i wpatrywałem się godzinami w chmury. Tak dobrze było mu jeszcze tylko w objęciach matki.

I siedział nieporuszony, marzył i pragnął tylko, aby się to nie skończyło i by słońce świeciło ciągle, ciągle.

— O czemże to marzysz? — wrzasnął mu nad uchem Pluizer. — Nie cierpię ludzi marzących!

Janek podniósł nań oczy i prosił:

— Daj mi jeszcze tylko chwilkę pomarzyć, słońce takie dobre...

— Nie rozumiem, coś sobie takiego ciekawego upatrzył w tem słońcu. To jest coś zupełnie podobnego do świecy, tylko większe, świeci i na tem koniec, a te wszystkie cuda tam na ulicy, to sobie zwykłe efekty świetlne, światło pada, odbija się i na tem koniec, rozumiesz? (D. c. n.)

Podobno Czertkow otrzymał z Petersburga nakaz łagodnego traktowania ludności. Nie wiem o ile ta pogłoska jest prawdziwa, w każdym razie nie podobna nie skonstatować, że hołota czynownicza jakoś stała się grzeczniejszą po nadejściu wieści o pierwszych porażkach Moskali.

Uczestnistwo studenteryi rosyjskiej w manifestacyi „patryotycznej“ wywołało słuszne oburzenie w kołach studentów uniwersytetu i politechniki. Gotuje się szereg wieców protestujących i łatwo może dojść do zamknięcia wszystkich wyższych zakładów naukowych Warszawy. Trwożliwi ugodowcy już teraz straszą tem społeczeństwo i starają się wpłynąć w duchu łagodzącym na młodzież... Podobno czynione są jakieś próby szerszej akcyi w celu zadokumentowania lojalizmu społeczeństwa wobec Rosyi. Takie przynajmniej krążą wieści.

Wogóle na brak wszelkich sensacyjnych wieści nie możemy się skarżyć. Żyjemy obecnie życiem gorączkowem i skwapliwie chwytamy w lot każdą pogłoskę, czy to z dalekiego Wschodu, czy też z zagranicy.

Ułatwione stosunki z dzielnicami zakordonowemi pozwalają inteligencyi warszawskiej otrzymywać wiadomości z prasy zagranicznej — nieco odmienne od tych, jakie podaje nam ocenzurowana prasa nasza. Wszyscy rozumieją, że stoimy na progu niezmiernie doniosłych wypadków...

Przed paru dniami znowu odbyły się masowe aresztowania. Ogarnęły one dwa ogniska — z jednej strony robotników żydowskich, wziętych znowu na jakiemś licznem zebraniu — przeszło 60 osób, a z drugiej wśród młodzieży kształcącej się w średnich zakładach naukowych — w gimnazyach i szkołach handlowych. Wzięto też kilka osób z dojrzalszej inteligencyi, w tem parę pań. Ponieważ odbyto kilkadziesiąt rewizyj, przeto wypadki te stały się bardzo głośnymi w naszych kołach. *J.*

---

**Nastrój w Warszawie**, zdaniem ludzi, przybywających z Królestwa, odznacza się obecnie nadzwyczajnem podnieceniem. Wieści o klęskach Moskali wywołały radość powszechną, której przechodnie uliczni nawet nie starają się ukrywać. Doniesienia dziennikarskie, początkowo dość prawdziwe, cenzura okrawa teraz i zmienia, pozwalając tylko na wiadomości możliwie dla caratu korzystne. Czytelnicy jednak prasie nie dowierzają, a informacye czerpią przeważnie z pogłosek, przedostających się z za granicy.

Areszty mnożą się z dniem każdym. Nie ma prawie rodziny, wśród którejby komuś nie robiono rewizyi lub w cytadeli nie więziono jakiegoś członka. Nikt ze sfer, oddanych pracy społecznej, nie jest pewien, czy go lada chwila nie zamkną. System szpiclowski doszedł już do takiej perfekcyi, że jedną podejrzaną osobę śledzi trzech agentów. Na ulicy jeden z nich ją wyprzedza, drugi idzie z tyłu, a trzeci obserwuje z przeciwnego chodnika. Pomnożono też liczbę szpiegów-prowokatorów, którzy ogromne usługi oddają żandarmeryi, wprowadzając na razie zamięszanie do organizacyj.

Te i tym podobne okoliczności wywołują wrzenie, które łatwo może spowodować nierozważny wybuch, zwłaszcza gdy podłe stanowisko t. zw. „śmietanki“, łaszącej się do cara, jako „reprezentacya narodu“, rozbudzi w tłumie chęć protestu. Zresztą, nie tylko arystokracya zajmuje pozycyę wręcz przeciwną usposobieniu masy.

Oto „Słowo polskie“ pisze:

„Odmienne stanowisko zajęły tylko ugodowa arystokracya, pewne sfery handlowo-giełdowe i część prasy. Damy nasze z arystokracyi, zapominając o Krożach, Śledzianowie i Grannem, twierdzą, że „Japończycy to przecież poganie“. Handlowcy i rycerze giełdowi obawiają się zastoju w interesach i ruiny materyalnej. Co zaś do prasy, to pewne dzienniki i tygodniki próbowały zająć wyraźnie stanowisko antyjapońskie z powodu, jak się zdaje, swej bezmyślności politycznej. Prym wiodą tutaj: „Kuryer Polski“, „Słowo“ i dostrajający się do nich „Goniec“.

Ustęp ten przytoczyliśmy, by zwrócić uwagę, że ów brzydki „Goniec“ pozostaje pod kierunkiem p. Bartoszewicza b. współpracownika „Słowa polskiego“. Pan ten tak długo wprawiał się na szpaltach organu wszechpolskiego w ukłony przed możnymi tego świata, aż — pojechawszy do Warszawy — objął za kolana... Czertkowa. Zresztą ów „Goniec“ wcale nie jest bardziej ugodowy od „Kuryera warszawskiego“, z którym konkuruje na każdem polu. A może ta konkurencya właśnie czyni ugodę „Gońca“ bardziej nienawistną p. Wasilewskiemu, b. sekretarzowi „Kuryerka“, niż sojusz tego ostatniego z redakcyą „Now. Wremia“.

**Zapał wojenny w bermycach.** Od kilku dni widać na ulicach Warszawy „pułki sybirskie“. Nie są one wcale sybirskie, tylko to są wybrańcy z pułków miejscowych, konsystujących w kraju, które ubrano w mundur sybirski, czyli właściwie do zwykłego munduru dodano im zamiast zwykłych czapek baranie bermyce kałmuckie, czarne, z obwisłemi na twarz i na całą głowę, kudłami baraniemi. Entuzyazmu na twarzach tych żołnierzy, jak i oficerów, nie można było wyczytać. Tylko wieczorem, prawie wszyscy z nich, jakich spotkało się, bądź po kilku razem, bądź pojedynczo, byli bardzo pijani. Za każdą taką grupą podciętych szło znów kilku lub kilkunastu łobuzów warszawskich, świszcząc przeraźliwie.

## Przegląd polityczny.

**Gusta artystyczne Wilhelma II. przed sądem parlamentu.** Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, przy tytule „Udział Niemiec na wystawie światowej w St. Louis“, poseł Singer (soc.) występuje przeciwko wykluczeniu „Secesyi“ z oddziału niemieckiego wystawy.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky oświadcza, że „Secesya“ właściwie nie została wykluczoną, tylko sama się usunęła. Minister nie chce rozstrzygać w tym sporze. „Secesyoniści“ powiadają, że starzy malarze nie umieją patrzeć, a starzy malarze powiadają znowu, że secesyoniści nie umieją malować.

Poseł Oriola oświadcza, że rząd zajął w tej sprawie bardzo nieszczęśliwe stanowisko. „Secesya“ ma ogromne znaczenie dla sztuki. Nikt w państwie, chociażby zajmował bardzo wysokie stanowisko, nie ma prawa rozkazywać sztuce, jakiemi ma kroczyć drogami.

Poseł Müller oświadcza, że minęły czasy, gdy można było rządzić według hasła: *Sic volo, sic jubeo*, a już najmniej można tak rządzić sztuką. Kto się tylko przypatrzy pomnikom w berlińskiej Siegesallee, zrobionym „według najwyższego rozkazu“, z pewnością przyzna, że nie są to dzieła sztuki. Gdyby się te pomniki kiedyś zapadły, to z pewnością nigdyby ich nie odkopywano.

Poseł Kirsch (centrum) oświadcza, że stanowisko jego stronnictwa w sprawie sztuki jest takie same, jakie w swoim czasie zajęło ono przy dyskusyi nad „Lex Heinze“.

Następnie Izba przyjęła wspomnianą pozycyę.

## Przegląd społeczny.

**Nadużycia wyborcze na kolei państwowej.** Odbywające się obecnie wybory do kolejowego zakładu ubezpieczeń od wypadków przebiegiem swym podtrzymują wysoko tradycyę osławionych wyborów galicyjskich. System teroryzmu, korupcyi i najrozmaitszych nadużyć kwitnie tak, jak tylko na Galicyę przystało.

Najrozmaitsi dygnitarze kolejowi, wyzyskując swój stosunek przełożonych, wystąpili na arenę z całym aparatem najbardziej sprzecznych z ustawą nadużyć, byle tylko obalić kandydatów, postawionych przez organizacye, a przeforsować zauszników dyrekcyjnych.

Oto fakta: W dyrekcyi krakowskiej „pracuje“ nad wyborami osławiony Abdermann. Objeżdża on całą dyrekcyę, wywierając wszędzie presyę na korzyść kandydatów dyrekcyjnych.

Dyrektor Horoszkiewicz posunął się aż tak daleko, iż kandydatów dyrekcyjnych kazał na stacyi krakowskiej wywiesić na tablicy wprost w formie urzędowej. Najrozmaitsi przełożeni zmuszają poprostu podwładnych do głosowania na dyrekcyjnych kandydatów.

Robotnikom, pracującym na przestrzeni przy torze, nie wydaje się nawet kart głosowania, lecz karty te wypełnia się poprostu w dyrekcyi!

Na prowincyi odznacza się wśród tych nadużyć najzaszczytniej naczelnik stacyi jasielskiej. Pan ten ułożył sobie według swego widzimisię listę uprawnionych do głosowania wyborców, którym każe podpisywać t. zw. konsygnacye (dowód doręczenia) bez wręczenia im jednakże kart głosowania.

Dyrekcya lwowska z „druhem“ Wierzbickim na czele również nie pozostaje w tyle. W tych dniach zwołano na stacyi lwowskiej konferencyę wszystkich dygnitarzy i macherów, na której radzono nad środkami zwalczania kandydatów organizacyi. Inspektor warsztatów lwowskich, osławiony Drewnowski, wygłosił „ognistą przemowę“, w której wzywał do głosowania na zauszników dyrekcyjnych.

W Stryju w tamtejszej ogrzewalni zmusza się kolejarzy poprostu gwałtem do wpisywania na kartę kandydatów dyrekcyjnych.

Naczelnik stacyi w Zagórzu, p. Wójtowicz, „sokół“ i wielki „patryota“, wpadł na taki dowcip, iż termin wyborów i odnośne pouczenie ogłosił w języku niemieckim, ażeby większość kolejarzy, nie rozumiejąca po niemiecku, o niczem nie mogła się dowiedzieć.

W dyrekcyi stanisławowskiej popełniane są również jaskrawe nadużycia. Tak np. przestrzeń Kołomyja-Załucze nie otrzymała zupełnie kart głosowania, które oczywiście samowolnie będzie się wypełniać bez wiedzy i wbrew woli głosujących.

Naczelnik stacyi Załucze, p. Moczydłowski, wezwał w tych dniach do kancelaryi cały personal stacyjny i tam kazał zebranym podpisać konsygnacye, nie doręczywszy im jednak kart głosowania. Następnie oświadczył im, iż powinni głosować na kandydatów dyrekcyjnych, argumentując przytem w taki „dowcipny“ sposób: „Co wam po tej kasie, skoro jest ona tylko dla kalek i starców(!)“.

Naczelnik stacyi w Czortkowie, p. Ossoliński, postąpił sobie tak samo. Zawoławszy do kancelaryi cały personal, kazał podpisać dowód doręczenia, karty jednak nikomu nie doręczył. Przytem oświadczył zebranym, iż nie wolno im wiedzieć, co podpisują, gdyż jest to rzecz „poufna“. Karty te oczywiście wypełnione zostaną kandydatami dyrekcyjnymi.

Wogóle na przestrzeni Czortków-Stanisławów naczelnicy nigdzie prawie kart do głosowania kolejarzom nie doręczyli. Jest to postępowanie, nakreślone z góry ukazem dyrekcyjnym. Dnia 11 b. m. kontrolor ruchu Rzehaczek, przejeżdżając przez przestrzeń, wręczał naczelnikom karty głosowania równocześnie zaś kartki z kandydatami dyrekcyjnymi, pouczając ich przytem, jak mają przy wyborach postępować.

Słowem, z całej Galicyi donoszą nam o nadużyciach tak jaskrawych, jak gdyby wybory te były tylko farsą w ręku rozmaitych korupcyonistów i macherów.

W sprawie tych nadużyć, wywołujących wszędzie wśród kolejarzy silne wzburzenie, zwrócił się sekretaryat galicyjski za pośrednictwem centrali do ministerstwa z prośbą o interwencyę.

**Z organizacyi robotników ruskich we Lwowie.** Walne zgromadzenie ruskiego stow. robotn. „Wola“ odbyło się w niedzielę. Na porządku dziennym był wybór wydziału. Przewodniczącym został wybrany tow. Wityk, zastępcą przew. tow. Hurbas.

**Echa strejku w Krimmitschau.** Gdy w Krimmitschau trwał bój, obrzucała prasa burżuazyjna z małymi wyjątkami błotem walczących bohaterów. Gdy walka się skończyła, gdy robotnicy wrócili napowrót do pracy, jedna część prasy burżuazyjnej uderzyła w tryumfalne surmy zwycięstwa, a druga, „ta lepsza“, litowała się nad „nieszczęściem“ robotników, „spowodowanem przez socyalną demokracyę“. Robotnicy jednak, aczkolwiek ciężkie ponieśli straty, nie uważają się za zwyciężonych, ani też nie biadają, iż zostali uwiedzeni. W przeszły wtorek odbyły się w Krimmitschau dwa olbrzymie zgromadzenia ludowe, pierwsze od czasu zniesienia stanu wyjątkowego, jaki faktycznie trwał w Krimmitschau podczas strejku. Z zapałem oklaskiwali robotnicy przemówienia referentów. „Nie pozwolimy złamać naszych organizacyj“ — wołano zewsząd. Zawiedli się sromotnie fabrykanci i prasa gadzinowa, gdy sądzili, iż złamią ruch robotniczy w Krimmitschau. Tkacze sascy okazali, iż mimo niepowodzeń nie odstąpią od sprawy, której od dziesiątek lat bronią. Okazali, że duch w nich niepokonany żyje.

# KRONIKA.

**Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na wydalonych z fabryki Jarry w Krakowie robotników metalowych!** — Pieniądze i listy składkowe należy jak najrychlej nadsyłać do administracyi „Naprzodu“, ulica Sławkowska 29.

---

**Tow. poseł Ignacy Daszyński** wygłosi w niedzielę 21 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczór w sali hotelu Kleina przy ul. Gertrudy l. 6 odczyt o powstaniu i rozwoju państwa. Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę stow. zawodowego pomocników handlowych. Wstęp 40 halerzy. Bilety nabyć można wcześniej w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Sebastyana l. 16 od 8—10 wieczór codziennie i w sobotę od 10—12 w południe, oraz od 2—10 wieczór.

**Koncert ludowy,** który odbędzie się w piątek 19 b. m., zapowiada się interesująco ze względu na wykonawców pieśni. Są nimi: panna Ordon, artystka teatru miejskiego, kształcąca się już od dłuższego czasu u prof. Marso, tudzież p. Łowczyński, tenor, również uczeń prof. Marso. Bilety nabywać można jeszcze w Towarzystwie muzycznem.

**Z teatru ludowego** komunikują nam: We czwartek 18 b. m. artyści teatru ludowego odegrają „Pana Jowialskiego“, w którym wezmą udział panie: Walewska, Teodorowicz i Sieniawska, oraz panowie: Czermański, Jejde, Konarski, Karliński, Radosław i Marski.

Na sobotę odbywają się próby z „Królowej przedmieścia“, w której główną rolę odegra p. Delska.

W następnym tygodniu dyrekcya wystawi jednoaktowy dramat St. Zawolskiego p. t. „Krwawa wigilia“, epizod z powstania w r. 1863 r.

Dyrekcya porozumiała się z p. Adolfiną Zimajer, która w przejeździe do Warszawy zamierza kilka razy wystąpić w tutejszym teatrze ludowym. Występy p. Zimajer przypadną na pierwszą połowę marca.

Repertuar w najbliższej przyszłości — oprócz „Krwawej wigilii“ — obejmuje: „Wigilię św. Andrzeja“ Fr. Domnika, „Chajma Krakowera“ J. Piaseckiego, „Złotego młodzieńca“ St. Bogusławskiego i „Złote góry“ Zygm. Przybylskiego.

**Nr. 7 „Głosu robotniczego“** uległ znowu konfiskacie. A więc na 7 numerów 5 konfiskat. Skonfiskowany został list do redakcyi pisany o uszczęśliwianiu ludu zapomocą loteryi rządowej oraz notatka karcąca postępowanie policyi podczas pogrzebu Daniluka. Na treść tego numeru składają się artykuły o wojnie, bogata kronika, skonfiskowany list w sprawie loteryi, artykuł o postępowaniu młodzieży narodowo demokratycznej w lwowskiej technickiej Bratniej pomocy, sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej i korespondencyę z Tarnopola. W felietonie znajdujemy wyjątek z „Zmartwychwstania“ Tołstoja p. t.: „Jak Krylcow stał się rewolucyonistą“.

Adres redakcyi i administracyi: Lwów, pasarz Hausmanna 1, II piętro. Prenumerata kwartalna 1 K 10 h.

**Nr. 4 „Kolejarza“** wyszedł nieskonfiskowany, co skwapliwie notujemy. Zawiera on artykuły: Galicyjskie awansy. Nowy regulamin pracy, dokończenienie interpelacyi tow. Ellenbogena. Z historyi awansów. Z sali sądowej, kronikę i korespondencyę.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Hotel Centralny, drzwi Nr. 29. Prenumerata wynosi kwartalnie 1 K 50 h. „Kolejarz“ wychodzi każdego 1 i 15 miesiąca.

# Z MUZYKI.

## Koncerty Józefa Hofmanna i Ernesta Van Dycka.

W ostatnich paru latach przesunął się przez Kraków wielki zastęp pianistów i pianistek — po większej części renomowanych i to zasłużenie, czy to z powodu wielkiej sprawności technicznej, bez której, nawiasem mówiąc, w obecnych czasach nie można marzyć o karyerze artystycznej, czy też ze względu na wysoką muzykalność, poczucie stylu lub wreszcie głębokie uczucie, często nawet wpadające w przetkliwiony sentyment, co wywiera na zdenerwowane serduszka i umysły nadobnych słuchaczek wielkie i co prawda nie bardzo zasłużone wrażenie. Ostatni z popisujących się w obecnym czasie pianistów Józef Hofmann, to artysta zupełnie innego pokroju. Zdaje się, dewizą Hofmanna jest nie nakłaniać granych kompozycyj do swojej indywidualności, ale przeciwnie wnikać w myśl kompozytora i reprodukować je tak, jak dany kompozytor myślał, tworząc swoje dzieła, a że jest wielkim niezaprzeczenie artystą, umiejącym zdrowo i logicznie myśleć, udaje mu się to w zupełności, gra więc Beethovena po beethovenosku, Bacha po bachosku, Chopina po chopinosku. Stworzyłem nowe przymiotniki, aby uplastycznić sposób oddania w grze najróżnorodniejszych epok przez Hofmanna.

Jeszcze bardzo niedawno w grze Hofmanna raziła pewna suchość, trochę brak uczucia — utrzymywano, że subtelność w oddaniu szczegółów technicznych wpłynęła na brak uduchowiania, ale rzecz się ma inaczej. Hofmann dotychczas budował gmach i to gmach wspaniały; gdy wszystko zostało ukończone i gdy się przekonał, że ton fundamentu, jak i ściany są znakomicie wykończone, dopiero wtenczas wziął się do ornamentyki, ten okres jego gry obecnie ma miejsce. Mądrze to zrobił, bo kto zaczyna od upiększeń i sentymentu, ten po większej części daleko nie zachodzi. Dzisiaj, co daje Hofmann, jest zdrowe, jędrne, a przytem podniosłe i owiane prawdziwą poezyą. Nieskazitelna czystość co do intonacyi, zadziwiająca rytmika, a do tego technika tak kolosalna, że nie wiem, czy oprócz Rosenthala znajdzie się pianista w świecie, mogący się z nim mierzyć, tworzy w rezultacie artystę, mogącego sięgać o palmę pierwszeństwa pomiędzy wszystkimi żyjącymi pianistami. Na mnie osobiście po Rubinsteinie żaden z pianistów nie wywarł takiego wrażenia jak Hofmann, a nawet możnaby odnaleść pewne podobieństwo tych dwóch artystów w sposobie używania instrumentu, mianowicie u obydwóch zmieniał się fertepian w pełną o przepysznem brzmieniu orkiestrę.

Znakomitego artystę przyjmowano entuzyastycznie, za co odwdzięczając się sypał naddatkami jak z rogu obfitości, a wszystko co grał, to były brylanty najczystszej wody.

Pewne rozczarowanie spotkało naszą publiczność na koncercie Van Dycka. Spodziewano się bowiem czegoś niebywałego, czegoś nie słyszanego jeszcze w Krakowie, wszak fama już od tylu lat głosi sławę imienia tego tenorzysty, a przytem bilety takie drogie!...

Otóż kto Van Dycka słyszał w poniedziałek po raz pierwszy, nie dziwię się, że był rozczarowany. W pierwszej linii trzeba się przyzwyczaić do sposobu jego śpiewania, ma bowiem głos cały oparty silnie na krtani, nie zdaje się to być winą szkoły, jest to już defekt od natury, następnie sposób wokalizacyi zbyt jasny, często nawet jaskrawy, razi nasze ucho przywykłe do zabarwień ciemnych, gdy tymczasem u Francuzów znowu jasne, a często nawet zbyt jasne śpiewanie jest na porządku dziennym i nad wyraz cenione. Pomijając to wszystko Van Dyck posiada głos jeszcze dziś piękny, znakomicie wyszkolony, frazuje poprawnie, ale aby to osądzić trzeba go słyszeć na scenie, gdzie oprócz zalet wokalnych jeszcze cenić go trzeba jako znakomitego aktora. Najładniej odśpiewał aryę Józefa z opery Mehul'a „Józef w Egipcie“ i Wagnera pieśń Zygmunta z „Walkiryi“.

Lwią część programu wypełnił p. Hock ze swą orkiestrą i wykazał tak w uwerturze Méhu'a i „Suicie“ Bizeta'a, jak i w akompaniamencie Van Dyckowi, że jest znakomitym dyrygentem, umiejącym wnikać w styl granych przez się kompozycyj. Jak się słyszy Hocka orkiestrę, to dopiero można ocenić co znaczy umiejętny dyrygent: materyał bardzo skromny, bo wszak to tylko orkiestra wojskowa, a jak to jednak wszystko brzmi, jakby tam niewiedzieć ilu zawodowych muzyków siedziało, bo jest prowadzona rutynowaną i prawdziwie fachową ręką. *2m.*

**Echa morderstwa przy ulicy Kościuszki we Lwowie.** Na skutek zażalenia matki Józefa Czerwenego recte Słupeckiego, skazanego na 20 lat ciężkiego więzienia za udział w morderstwie Oranżowej i Spinnerównej, dokonanem w czerwcu z. r. przy ul. Kościuszki l. 5 w towarzystwie Wierzchołka, odbędzie się rozprawa 7 kwietnia przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu. Wierzchołek, jak wiadomo, skazany został na karę śmierci przez powieszenie. Przedstawiono go łace cesarskiej, a decyzya co do jego losu nastąpi dopiero po wyniku kasacyjnej rozprawy Czerwenego.

**O uwiedzenie.** Przed lwowskim trybunałem wyrokującym odbyła się onegdaj rozprawa karna przeciw faktorom: Mojżeszowi Spiegelowi i jego żonie ze Lwowa, kasyerce Wojewodównej i kelnerowi Mandlowi o zbrodnię uprowadzenia, dokonaną na pewnej 16 letniej uczenicy jednego z lwowskich zakładów naukowych, z której zrobili kasyerkę w jednej z kawiarń przemyskich, gdzie jakiś czas przebywała pod przybranem imieniem „Stella“. Spieglowie zostali skazani po dwa miesiące więzienia, a dwoje innych oskarżonych zostało uwolnionych.

**Znowu samobójstwo w X. korpusie.** Z Przemyślla donoszą nam: Na Lipowicy (fort wojskowy) pod Przemyślem, zastrzelił się w sobotę 13 b. m. nowozaciężny szeregowiec 77 pułku piechoty. Samobójca pochodził z powiatu Turka, nie umiał ani pisać, ani czytać. Zamachu na swe życie dokonał w miejscu ustępowym, karabinem służbowym. Kula wyrwała mu dolną szczękę i wyszła wierzchem głowy. Skonał na miejscu. Powodem samobójstwa: rozmiłowanie do służby wojskowej.

**Włamanie się do kościoła.** Do jednego z lwowskich pism donoszą z Glinianej Nawaryi, że w nocy z soboty na niedzielę około godziny $11^1/_2$ żydzi, wracający z rzeźni, zauważyli w tamtejszym kościele łacińskim podejrzane światło, o czem zawiadomili żandarmeryę. Gdy do środka kościoła wszedł ksiądz, żandarm i wielu zbudzonych sąsiadów, znaleźli rozbite cyboryum, hostye rozsypane, wino w znacznej części wypite, a resztę wylaną, baldachim wywrócony, wieczną lampę i skarbonkę rozbitą. Znaleziono schowanego za konfesyonałem Piotra Klema, przy którym znaleziono pieniądze zabrane ze skarbonki. Zebrani chcieli go na miejscu zlynchować, udało się jednak księdzu i żandarmowi wyratować go z ich rąk, poczem odstawiono go do więzienia. Klem nie umie podać, co go skłoniło do tego czynu.

**Tunel.** W dniu 14 b. m. przebity został jeden z najdłuższych galicyjskich tuneli przy budującej się kolei wąsko-torowej Przeworsk—Dynów. Kolej tę buduje wydział krajowy. Tunel przebity jest na 600 m. długi. Wewnątrz jest tunel częścią obmurowany, częścią wyłożony betonem.

---

**A to zażarta sztuka!** „N. Reforma“ potwierdza pogłoskę, iż kardynał Kopp wytoczył przed kuryą rzymską proces ks. Mikulskiemu za danie ślubu p. Korfantemu w Krakowie.

**„Wynalazca“ przed sądem.** W dniach 26 i 27 b. m. w tutejszym sądzie karnym, przed trybunałem przysięgłych, odbędzie się rozprawa przeciw Henrykowi Radzimińskiemu, który przybywszy tu z Warszawy, podawał się za wynalazcę i szukał wspólników celem wyrobu różnych nadzwyczajnych maszyn i przyrządów, już dawno istniejących. Przy tej sposobności zdołał wyłudzić trochę pieniędzy od łatwowiernych osób; dalszą działalność „wynalazcy“ przerwało zamknięcie w więzieniu.

## ZAWIADOMIENIA.

**Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś:
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7^1/_2$ wieczorem: p. Władysław Matejko: „O znaczeniu węgla w przyrodzie (z demonstracyami)
W sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) o godz. 8 wieczorem: „O górach“.

**Uniwersytet ludowy we Lwowie.** Dziś:
O godz. $8^1/_2$ wieczór w sali Uniwersytetu lud., ul. Akademicka 16. L. R. Veltzé: „O prowadzeniu rachunków we wszelkich przedsiębiorstwach“, a w stow. metalowców, ul. Dominikańska 9, T. Orski: „Metalurgia żelaza“.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**
Czwartek: „Interes przedewszystkiem“, komedya w 3 aktach Mirbeau.
Sobota: „Dwór we Władkowicach“, komedya w 3 aktach Zyg. Przybylskiego
Niedziela o godz. 3 po południu: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Burza“, baśń dramatyczna w 6 obrazach W. Szekspira.

**Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**
Czwartek: „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.
Sobota: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 akt. K. Krumłowskiego ze śpiewami i tańcami.
Niedziela o godz. 3 po południu „Dom waryatów“, farsa w 3 aktach K. Laufsa. — O godz. 7 wieczorem: „Królowa przedmieścia“, wodewil ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego.

**Członków Chóru robotniczego** uprasza się o liczny udział w pogrzebie tow. Samwalda, który odbędzie się dziś, w czwartek, o godz. 3 po południu z domu pod L 19 przy ul. Sebastyana. Zarząd.

**W Towarzystwie dla pielęgnowania nauk społecznych** rozpocznie się serya odczytów o polityce socyalnej w czwartek o godz. 6 wieczorem w Collegium novum przemówieniem prof. Głąbińskiego.

---



# Wojna rosyjsko-japońska.

*(Telegramy).*

### Na kolei sybirskiej.

**Petersburg,** 17 lutego. Kolej zabajkalska będzie przyjmowała, aż do dalszego zarządzenia tylko frachty, które nie ważą więcej, jak 75 pudów. Kolej sybiryjska przyjmuje także frachty ponad 75 pudów.

**Londyn,** 18 lutego. Słychać, że rozstrzelano kilkunastu Japończyków, którzy chcieli uszkodzić kolej mandżurską.

### Katastrofa na jeziorze bajkalskiem.

**Paryż,** 18 lutego. Według nadeszłych tu wiadomości potwierdza się, że setki rosyjskich pionierów zginęło przy kładzeniu szyn na zamrzniętem jeziorze bajkalskiem. Straszliwa burza zerwała się na jeziorze w chwili, kiedy rosyjscy pionierzy byli na lodzie. Lód pękł w dwóch miejscach na długości kilku wiorst i żołnierze utonęli.

### Pod Portem Artura.

**Tokio,** 17 lutego. Biuro Reutera donosi: Japońska flota torpedowa zaatakowała ponownie flotę rosyjską koło Portu Artura 14 bm. Uszkodzono podobno jeden okręt rosyjski.

**Londyn,** 18 lutego. Ambasador japoński potwierdza z wszystkimi szczegółami podaną z Nowego Jorku wiadomość o nowym ataku japońskich torpedowców na Port Artura dnia 14 b m. i dodaje, że **jeden rosyjski okręt został zniszczony.**

**Nowy Jork,** 18 lutego. (Biuro Reutera), Depesza z Tokio o ponownym ataku łodzi torpedowych na Port Artura dnia 14 b. m. donosi: Wskutek silnej zawiei tylko dwa okręty japońskie dotarły do wjazdu do portu i pojedynczo zaatakowały okręty rosyjskie. Przypuszczają, że jeden rosyjski okręt został trafiony pociskiem torpedowym.

Torpedowiec „Asagiri“ przybył o godz. 3 nad ranem i otworzył natychmiast silny ogień na okręty rosyjskie, które odpowiedziały salwą. Łódź torpedowa dała kilkanaście strzałów. Rezultat ich nieznany.

Łódź torpedowa „Hayatori“ przybyła dopiero o godzinie 5 rano i spotkała się z dwoma okrętami wojennymi, których nazwiska nieznane. Jeden z tych okrętów rosyjskich otrzymał cios pocisku torpedowego, który eksplodował.

Admirał Togo zapewnia, że atak ten wywołał moralne przygnębienie wśród nieprzyjaciół.

**Londyn,** 18 lutego. Według telegramu dziennika „The James Gazette“ z Kobe, urzędowe doniesienie stwierdza, że japońskie łodzie torpedowe w niedzielę rano wykonały **atak na Port Artura** i ostrzeliwały leżący w porcie rosyjski okręt frachtowy, jakoteż okręty poza portem stojące. Telegram dodaje, że okręty japońskie cofnęły się, nie poniósłszy żadnej szkody.

**Port Artur,** 18 lutego. Miasto spokojne. Wojska stoją w wyznaczonych miejscach. Słychać, że Juan-czi-kai zawiadomił o neutralności Chin i wystawił mały oddział dla obrony chińsko-mandżurskiej granicy.

Jak dalej słychać, Japończycy starają się podburzyć chunchuzów do napadu na kolej mandżurską.

**Port Artur,** 18 lutego. W Porcie Artura nic nowego. Wiadomość o wylądowaniu Japończyków w Czing-wang-tau nie potwierdza się. Komendant twierdzy polecił, aby dwa razy tygodniowo grała muzyka wojskowa na bulwarach.

**Londyn,** 18 lutego. Osoby, które uciekły z Portu Artura opowiadają, że korupcya jest tam większą niż u Chińczyków. Władze wojskowe i marynarki są w ciągłych targach z dostawcami. Niedawno kupowano 100.000 tonn węgla; dostarczono 40.000 a resztę pieniędzy podzielili między siebie dostawcy i odbierający towar.

### W stolicy Korei.

**Paryż,** 18 lutego. Z Soeul donoszą, że cesarz koreański zgodził się, aby przybywający tu dziś kuzyn mikada objął współrejencyę na czas trwania wojny.

### Przygotowania rosyjskie.

**Wisby** (Gotlandya), 18 lutego. Sześć rosyjskich okrętów wojennych przejechało wczoraj koło Homburg na południe.

**Irkuck,** 18 lutego. Onegdaj wieczorem pierwszy oddział wojska wyruszył stąd do Portu Artura.

**Perim,** 18 lutego. Biuro Reutera donosi, że wczoraj rano rosyjski okręt wojenny przejechał przez cieśninę Babel-Mandeb, eskortując parowiec z węglem. Okręty te udały się do Dżibuti.

### Raporty rosyjskie.

**Petersburg,** 17 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: W Porcie Artura nie widać żadnej zmiany. W Szenwantao nie nastąpiło lądowanie wojska japońskiego. Koło Inkau stan wody jest bardzo wysoki. Brzegi rzeki Yalu między Takuszan a ujściem rzeki są zalane. Rekognoskowanie, przedsięwzięte przez pułkownika Pawłowa, wykazało, że nad rzeką Yalu od Tatunkau aż do Balusi niema Japończyków. Podług pogłosek panuje w Gensan wielki ruch, a mianowicie czynione są starania o zakupienie środków żywności. Wysadzono tam na ląd mały oddział wojska i wysłano na lewy brzeg rzeki Yalu patrole konne. Wśród ludności panuje widoczne zaniepokojenie. Chińczycy objawiają ruchliwość. Zaprzestali oni robót koło kolei żelaznej i nie chcą sprzedawać środków żywności ani bydła. Zamierzoną jest ścisła kontrola nad chińskiemi biurami pocztowemi i telegraficznemi.

**Port Arthur,** 17 lutego. Rosyjska agencya donosi: Po walce pod Portem Artura japońska eskadra cofnęła się ze stratą (?) trzech okrętów na południe do Czemulpo. W Gensan skoncentrowanych jest około 60.000 Japończyków, którzy mają wmaszerować do Mandżuryi. Ciągle przybywają dalsze oddziały wojskowe. Nasza mobilizacya odbywa się w doskonałym porządku. W twierdzy Port Artura ogłoszono stan oblężenia. Twierdza ta jest nie do zdobycia. Komendant generał Stoeffl wydał proklamacyę, która uspokoiła ludność.

### Komiczny rozkaz Aleksiejewa do armii.

**Port Artur,** 17 lutego. Namiestnik Aleksiejew, który wciąż ponosi jednę klęskę za drugą, pociesza swoich żołnierzy rozkazem dziennym następującej treści:

„Bóg, który popiera sprawy sprawiedliwe, poprze i teraz naszą sprawę. Bądźmy zgodni i przygotujmy się na dalszą walkę. Niechaj każdy zachowa spokój umysłu, aby mógł lepiej spełniać swe zadanie. Ufając w pomoc Wszechmocnego, niechaj każdy wypełnia swój obowiązek, pamiętając o tem, że modlitwa do Boga i służba dla cara nigdy nie są stracone. Niech żyje car i ojczyzna! Bóg z nami! Hurra!“

---

**Londyn,** 17 lutego. Biuro Reutera donosi przez Nowy Jork pod datą wczorajszą: Mieszkańcy Władywostoku, którzy opuścili to miasto donoszą, że Władywostok nie jest przygotowany na stawienie oporu. Nie ma tam ani torpedowców, ani min, a 10 torpedowców jest uwięzionych w lodzie. Rosyanie koncentrują wojska na północ rzeki Jalu, ponieważ tam jest oczekiwane starcie z Japończykami i ponieważ obawiają się, że Japończycy zechcą przeciąć komunikacyę pomiędzy Portem Artura i Władywostokiem. Podług doniesień z Nowego Jorku krążą w Soeul pogłoski, że trzy rosyjskie okręty zostały w Jongampho otoczone przez japońskie okręty wojenne.

**Londyn,** 17 lutego. „Daily Chronicle“ donosi z Tokio z dnia 15 b. m., że japońskie torpedowce ścigają rosyjską flotę władywostocką koło północno zachodnich wybrzeży Japonii.

„Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że krąży tam pogłoska, że rosyjskie krążowniki wróciły znów do Władywostoku.

**Kronsztad,** 17 lutego. Admirał Makarow wyjechał do Azyi wschodniej.

**Tokio,** 18 lutego. Agencya Havasa donosi, że trzy okręty transportowe z robotnikami i materyałem wojennym w ubiegłym tygodniu wyjechały z Nagasaki i przybyły do Czemulpo. Dalej 8 okrętów transportowych z wojskiem i kilka okrętów z materyałem wojennym wyruszyło do wybrzeży zachodnich Korei. Patrole kawaleryi wylądowały w Wi-czu.

### Neutralność Chin.

**Waszyngton,** 17 lutego. Departament stanu jest zdania, że wobec zasadniczej zgody mocarstw na propozycyę Stanów Zjednoczonych co do neutralności Chin, można uważać tę sprawę za załatwioną. Sądzą, że co do szczegółów tej sprawy dyskusya nie byłaby obecnie wskazaną, a na przeprowadzenie jej przyjdzie jeszcze czas stosowny, gdyby neutralność Chin, wyjąwszy Mandżuryę, została przez kogoś naruszoną.

**Tientsin,** 17 lutego. Wicekról Juanczikoj doniósł tutejszemu francuskiemu generałowi, jako najstarszemu z obecnych tam generałów, że celem skoncentrowanych chińskich wojsk w Pao tingfu jest ochrona granic chińskich nad rzeką Liau.

### Rewolucya w Chinach?

**Paryż,** 18 lutego. W prowincyi chińskiej Chensi wybuchła rewolucya. Jako pierwsze ofiary padli prokurator i dyrektor celny. Tłum zamordował ich, a trupy rozszarpał w kawałki.

### Na granicy indyjskiej.

**Londyn,** 17 lutego. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Generał-gubernator Turkiestanu i generał-komendant tamtejszych wojsk generał-lejtnant Iwanow, który od pewnego czasu bawił w Petersburgu wraz z szefem swojego sztabu, wyjechał do Turkiestanu. W kołach wojskowych słychać, że Iwanow otrzymał polecenie poczynienia zarządzeń wojskowych na granicy indyjskiej na wypadek, gdyby Anglia zajęła wrogie stanowisko wobec Rosyi, albo gdyby usiłowała przedsięwziąć coś w Tybecie, albo w Persyi, coby się sprzeciwiało interesom rosyjskim.

---

**Wiedeń,** 17 lutego. „Fremdenblatt“ donosi: Jako sprawozdawca dla głównej kwatery rosyjskiej upatrzony jest przydzielony do 46 p. p. pułkownik sztabu generalnego Tsicserics-Bacsani. Dotyczące rokowania nie są jeszcze ukończone.

**Wiedeń,** 17 lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza neutralność Austro-Węgier w wojnie rosyjsko-japońskiej.

**Budapeszt,** 17 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza neutralność Austro-Węgier w rosyjsko-japońskiej wojnie.

### Socyaliści francuscy przeciw Rosyi.

**St. Etienne,** 17 lutego. Na kongresie partyi socyalistycznej francuskiej (obóz Jauresa) odczytał deputowany Jaures dłuższą rezolucyę dotyczącą wojno rosyjsko-japońskiej i francusko-rosyjskiego sojuszu. Rezolucya ta zapowiada, że jeżeli tego wymagać będą okoliczności, partya socyalistyczna poruszy sprawę w parlamencie. Idzie nam o pokój, którego sobie życzymy. Wypowiadamy wojnę wojnie i będziemy starali się pracować dla dzieła pokoju i sprawiedliwości społecznej. Kongres uchwalił tę rezolucyę.

## TELEGRAMY.

### Nowe działa.

**Wiedeń,** 18 lutego. Wczoraj w Steinfeld w obecności członków delegacyi austryackiej i węgierskiej odbyło się strzelanie nowemi działami polnemi, dającemi 8 strzałów w 47 sekundach. (Dawne działa dawały 4 w minucie i 10 sekundach).

### Niepokoje w Macedonii.

**Konstantynopol,** 17 lutego. Egzarchat wręczył wielkiemu wezyrowi memoryał protestujący przeciw żądanej przez Portę osobistej gwarancyi od nauczycieli, gdyż żądanie to zniweczyłoby autonomię kościelną egzarchatu.

**Belgrad,** 18 lutego. Albańczycy ciągle jeszcze leżą obozem we wsi Batusza. Przewódcą ich jest Hassan-aga. Albańczycy liczą 000 dobrze uzbrojonych ludzi.

**Zofia,** 18 lutego. Według rozporządzenia ministra wojny, rekruci, którzy mieli być powołani w r. 1905, mają już dnia 15 lutego starego stylu stanąć do służby. Rekruci zaś, którzy rozpoczęli służbę w październiku roku zeszłego, o ile stosunki na to pozwolą, mają być tego samego dnia urlopowani.

**Konstantynopol,** 18 lutego. Nadeszły obecnie obszerne sprawozdania o rozruchach w okręgu dyakowarskim. Ze sprawozdań tych wynika, że już od kilku miesięcy wszczął się tam ruch. Opozycya, która początkowo rzekomo zwróconą była przeciwko opodatkowaniu bydła, w ostatnim jednak czasie zwróciła się przeciw zaprowadzeniu reform. Malkontenci przerwali połączenie między Ipek i Dyakowarem. Dnia 14 b. m. Albańczycy wtargnęli do Dyakowaru, gdzie przyszło do trzechgodzinnej walki ulicznej. Walka koło Babaitloces ma podobno jeszcze trwać. Położenie wojska ma być krytycznem. Nawet Prizren ma być zagrożony. Z wilajetów skoplijskiego i monastyrskiego wysłano trzy bataliony i trzy baterye w okolice Dyakowaru. Mają jeszcze nastąpić dalsze wysyłki wojsk. Generał dywizyi Szenzi basza z Prizrenu kieruje operacyami wojsk. Także wali ze Skoplii udał się tam. Szef Albańczyków Bairambey został powołany do Prizrenu jako pośrednik.

**Londyn,** 18 lutego. Do dzienników tutejszych telegrafują z Zofii, że pomiędzy Serbią a Bułgaryą toczą się rokowania o traktat zaczepno-odporny przeciw Turcyi.

**Konstantynopol,** 18 lutego. Porta zawiadomiła ambasadorów austro-węglerskiego i rosyjskiego, że z Burgas do bułgarskich wsi nadgranicznych wysłano onegdaj 21 wozów z bronią i amunicyą. Dalej doniosła Porta, że we wszystkich bułgarskich wsiach nadgranicznych ci, którzy nie chcą się połączyć z komitetami, są przedmiotem prześladowań, a wielu z nich zamordowano.

### Witte — ministrem skarbu.

**Paryż,** 18 lutego. Słychać, że Witte zostać ma znowu rosyjskim ministrem skarbu.

### Zamach na ugodowców ormiańskich.

**Petersburg,** 18 lutego. (Rosyjska agencya telegraficzna). Z Baku donoszą: Dnia 16 b. m. odprawiło tu armeńskie duchowieństwo uroczyste nabożeństwo za pomyślność oręża rosyjskiego. Przy końcu nabożeństwa podczas śpiewania „hymnu narodowego“ **rzucono bombę na duchowieństwo.** Bomba eksplodowała i zraniła bardzo wiele osób. Trzech ludzi zmarło wskutek odniesionych ran. Sprawcę uwięziono. Gdy wzburzenie ustąpiło, zebrani, niosąc portret cara, udali się przed pałac gubernatora, prosząc, by złożył u stóp tronu cara wyrazy wiernopoddańczego przywiązania. Następnie złożono na ręce gubernatora 1000 rubli na rzecz rannych.

### Demonstracye republikańskie w Hiszpanii.

**Madryt,** 17 lutego. W pochodzie karnawałowym w Palma jeden wóz alegoryczny, przedstawiający „Republikę“ zatrzymał się przed kasynem oficerskiem. Tłumy ludności powitały wóz oklaskami; oficerowie poczęli wznosić okrzyki: „Niech żyje król!“ Powstała bójka. Wiele osób zranionych. Interweniowała żandarmerya.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

**Kraków. — Doroczne poufne zgromadzenie partyjne** odbędzie się w niedzielę 21 b. m o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Wstęp mają tylko za zaproszeniami towarzysze, należący do stowarzyszeń robotnicznych i opłacających podatek partyjny.

**Kraków. — Baczność! Mężowie zaufania stolarscy i tapicerscy!** W każdy czwartek odbywają się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, posiedzenia o godzinie 8 wieczorem.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca Kazimierz Koczanowski. Z drukarni Wł. L. Anczyca i S-ki (?) Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510)